N[er] 253. Kraków 4 Listopada — Niedziela. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 3 listopada.

Jutro w niedzielę odbędzie się obrzęd otwarcia dalszej części kolei żelaznej galicyjskiej z Przeworska do Przemyśla. Dzień taki powinien być obchodzony jakoby święto narodowe, bo zbliża do siebie dalekie przedtem okolice jednego kraju, zmniejsza odległości dzielące ludzi jednego kraju i jest niejako wróżbą materyalnego i duchowego zespolenia. Daj Boże, byśmy co rychléj choć tym sposobem mogli się zbliżyć do siebie, mieszkańcy wszystkich krańców ziemi naszéj!

Kolej przerzynająca Galicyę od zachodu na wschód, zanim doszła jeszcze do głównych punktów kraju, już zajęła ważne miejsce w szeregu tego rodzaju przedsiębiorstw: przyznano jéj wielkie znaczenie teraz, większe jeszcze w przyszłości, a spieszne skutki dziś już okazują, że się niezawiedziono. Kolej galicyjska i jako przedsiębiorstwo i jako środek podniesienia handlu przemysłu i bogactwa krajowego dwie ma strony: pierwszą jest cecha jéj czysto pieniężna, drugą cecha instytucyi publicznéj. Co do pierwszej, stoi ona niezawodnie jak najlepiéj: akcye jéj podnoszą się, dywidenda wysoka, co niemałą jest rzeczą ze względu na niski stan wszystkich papierów akcyjnych, tudzież że Galicya niema rozwiniętego dotąd należycie przemysłu i handlu. Druga strona kolei galicyjskiéj, to jest instytucyjna, obojętną jest dla giełdzistów, lecz tę ocenia kraj czyli jego obywatele.

Uznali też oni całą ważność téj strony, skoro rozebrali między siebie tę część akcyj, jaką naczelne władze państwa do rozdziału między akcyonaryuszów przeznaczyły. Wielką ich wszakże część oddano przedsiębiorstwom niekrajowym, to jest Bankowi kredytowemu i Towarzystwu kolei północnej. Dzisiaj o tyle tylko akcye trzymane w tekach tych zakładów mogą przechodzić w ręce obywateli kraju naszego, o ileby je chciano puścić w obieg i o ileby je na rzecz nabywaczy galicyjskich, bądź co bądź wykupowano. Udział, jaki oba te wspomniane przedsiębiorstwa otrzymały w założeniu Towarzystwa kolei galicyjskiej, i jaki im znaczna liczba posiadanych przez nie akcyj zapewnia, daje im wpływ wielki tak w Radzie zawiadowczej, jak w ogólnych zgromadzeniach akcyonaryuszów.

Wyjaśnienie to zdawało się nam być potrzebnem, aby wykazać, iż reprezentacya akcyj galicyjskich nie jest samowładną panią w zarządzie tego przedsiębiorstwa.

Wysoki stosunkowo kurs akcyj téj kolei zawdzięczać należy pierwotnej uchwale tamującej przedwczesne wyzbywanie promes, następnie oszczędności zarządu i w ogóle porządnemu gospodarstwu całego przedsiębiorstwa. Ci więc, co jedynie z kredką w ręku oceniają ważność kolei galicyjskiej, przyznali pod tym względem wielkie zalety zarządowi jéj.

Nie dosyć to jednak, jak powiedzieliśmy, w obec kraju, który w kolei upatruje jeszcze stronę instytucyi, a to tem więcéj, im bardziéj musi być zazdrosnym i podejrzliwym względem wszelkich wpływów, przeciw którym nie może materyalnych postawić w obronie zapor. Nie dziw przeto, że udział możnych przedsiębiorstw w założeniu kolei naszej przypisywano nie samym tylko pobudkom pieniężnym, lecz oraz upatrywano w nim obok ekonomicznych celów, zarazem środek do utworzenia wdłuż całego kraju kolonij niemieckich, które miały się stać na przyszłość ogniskami ruchu materyalnego i dążeń wynaradawiających. Myśl tę podejrzywano w każdym kroku Dyrekcyi kolei, w każdym jéj czynie, czy w wypuszczaniu dzierżaw, czy w rozdawaniu posad, czy w zaprowadzeniu całéj zewnętrznej nawet manipulacyi i służby w języku niemieckim. Postępowanie w tym względzie Dyrekcyi przybrało na się w oczach kraju znamie systemu wykonywanego z całą ścisłością.

Wyznać należy, że Dyrekcya nic nie zrobiła na rozbrojenie tych posądzeń, że tam nawet gdzie Rząd stósował się do życzeń i potrzeb kraju, ona jakby była na nie głuchą; że jeżeli Rząd przekonawszy się o niezbędnéj konieczności, aby urzędnicy jego w kraju naszym pełniący służbę, posiadali język polski dla znoszenia się ze stronami tak ustnie jak pisemnie; jeżeli ogłasza prawa, ustawy i rozporządzenia w języku tego kraju, w którym takowe obowiązywać mają, to Dyrekcya kolei galicyjskiéj większą część posad tak biórowych jak technicznych obsadza ludźmi nieznającymi języka kraju, w którym pełnią służbę i ludu z którym w codziennych są stosunkach. Wiemy, że można być dobrym inżynierem, budowniczym a nawet palaczem lokomotywy nie umiejąc słowa po polsku, nie można być jednak w Galicyi dobrym konduktorem, kasyerem, posługaczem, nie umiejąc po polsku. Wszakże jadąc koleją galicyjską, rzadko można się zetknąć z urzędnikiem służbowym, coby umiał po polsku. Wszystkie znaki, hasła, wszystkie krótkie zlecenia dawane podróżnym w ciągu drogi wyrażane są po niemiecku, bilety nawet podróżne są w języku niemieckim, jak gdyby kolej ta nie polski kraj przerzynała, jak gdyby przeznaczoną była dla téj tylko małéj liczby podróżnych cudzoziemców, którzy zabłądzą w nasze strony.

Czy więc kolej jest dla kraju, czy kraj dla kolei? Jakto, więc podróżny we własnym swoim kraju, u siebie, przez własną wieś przejeżdżając ma się w obcym tłumaczyć języku, albo używać tłumacza, lub porozumiewać się na migi z urzędnikami i służbą przedsiębiorstwa z jego kraju zysk ciągnącego?

Kraj ma nietylko prawo żądania, aby na kolei przeprowadzonéj środkiem jego i z niego żyjącéj, używano jego języka w służbie przynajmniéj zewnętrznéj, lecz oraz ma prawo, aby synowie jego mogli w miarę zdolności swoich takowe w własnym kraju spożytkować. Zarzucą nam może ze strony interesowanych w téj mierze osób, że brak uzdolnionych rodaków zniewala do sprowadzania obcych. Na zarzut ten odpowiemy nietylko przysłowiem: „nie święci garnki lepią“, lecz oraz kilkoma przykładami.

Kiedy za rządu Rzpltéj Krakowskiéj kapitaliści szląscy zakładali koléj z Krakowa do Mysłowic, wysłano stąd pewną liczbę młodych ludzi do Prus dla obeznania się ze służbą. Dziś i tego niebyłoby potrzeba. Znaczna liczba naszych rodaków ma pomieszczenie przy kolejach austryackich i francuskich; koleje królestwa polskiego i rosyjskie obsługują się pierwsza wyłącznie, a drugie w większéj części polakami; młodzież tutejsza niemogąca dostać się do kolei galicyjskiéj, znajduje przecież miejsce w Królestwie Polskiem i Rosyi, boć patent zdolności nie został pewnym tylko przyznany ludom a innym odmówiony. A cóż tu dopiero mówić o służbie podrzędnéj, dla któréj jedyną niekiedy kwalifikacyą dziś wymaganą jest posiadanie języka niemieckiego? Dla urzędników nieumiejących po polsku, niemieccy posługacze są niezbędnymi i dla tego ten stosunek aż do najniższych sfer schodzi.

Uwagi te nasunął nam jutrzejszy obchód. Nie znajdą one zapewne odgłosu na uczcie inauguracyjnéj, bo i nie dojdą w porę, i kraj na tem zebraniu reprezentowanym nie będzie. Miejmy jednak nadzieję, że i pod tym względem rzeczy się wkrótce zmienią, skoro życzenia i słuszne wymagania kraju znajdą w jego sejmie należyte poparcie. Na otwarcie wtedy kolei do Lwowa pojedziemy długim rzędem wozów, i polskie toasty na jéj pomyślność wznosić będziem.

Korespondencya Czasu.

Lwów 29 października.

(z) Dzień wczorajszy był dniem uroczystym dla tutejszej czeladzi rzemieślniczej. Była to uroczystość poświęcenia nowo nabytego domu, w którym będzie się odtąd mieścić stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej. Pałacyk przy ulicy św. Jerzego, gdzie był szpitalik małych dzieci, kupiony na własność stowarzyszenia i ozdobnie odnowiony za staraniem i pod osobistym nadzorem ks. Zygmunta Odelgiewicza, prezesa stowarzyszenia, o czem już dawniej doniosłem, będzie odtąd miejscem zgromadzeń czeladzi należącej do stowarzyszenia w dnie świąteczne i w godzinach wolnych od pracy. Uroczystość zaczęła się mszą św. którą o wpół do ósmej godziny zrana celebrował osobiście ks. Arcybiskup Wierzchlejski. Poczem wraz z biskupami obu obrządków, ks. Arcybiskupem ormiańskim Szymonowiczem, i biskupem obr. gr. ks. Litwinowiczem udał się na czele całego zgromadzenia do mającego być poświęconym domu. Liczne i świetne zgromadzenie zapełniło sale gmachu. Po skończonym obrzędzie święcenia ks. Zygmunt Odelgiewicz przemówił do zgromadzenia i w obszernej mowie wyłuszczył cel i dążności instytucyi, której usiłowaniem jest ugruntowanie moralności i rozszerzenie oświaty w klasie rzemieślniczej. Nadmienił o trudnościach z jakiemi w początku walczyć musiało stowarzyszenie z powodu rozmaitych przesądów, i niezrozumienia jego celów zwłaszcza ze strony niektórych majstrów, nie pojmujących jak wielka dla nich samych spłynie korzyść gdy będą mieli czeladź pracowitą i moralną. Skreślił pokrótce obecny stan stowarzyszenia, które zawiązane w r. 1856 liczy obecnie członków 450. Oprócz nauki religii uczą się oni jeszcze tych wiadomości które szczególniej dla rzemieślników są potrzebne i ściągają się do rozmaitych rzemiosł. Jeżeli uda się zebrać fundusz dostateczny, stowarzyszenie zamierza założyć w przyległem zabudowaniu dom rekonwalescentów, w którym znajdą tymczasowy przytułek czeladnicy, którzy po przebytej chorobie wyszedłszy z szpitalu nie odzyskali jeszcze dosyć sił do pracy lub nie mogą na razie znaleść zatrudnienia. Ktokolwiek bliżej obznajomiony z położeniem rzemieślników naszych, ten pojmie jak wielkiem dla nich dobrodziejstwem jest *Ochrona* podobnego rodzaju. W końcu mowca złożywszy dzięki wszystkim, którzy jakimkolwiek sposobem, radą, pomocą, spółczuciem przyczynili się do wzrostu i pomyślności stowarzyszenia, poruczywszy je opiece przytomnych biskupów, zwrócił mowę do członków stowarzyszenia i wymownie zagrzewał ich aby sumiennie pełniąc swe obowiązki, stawszy się użytecznemi rodzinie i społeczeństwu, pracowitością i uczciwością wywiązali się w ciągu życia z długu wdzięczności, za dobrodziejstwa, których doznają w stowarzyszeniu pod umysłowym i moralnym względem. Mowę ks. Odelgiewicza drukowaną rozrzucono między obecnych. Po skończonym obrzędzie zebrani goście obejrzeli urządzenie zakładu. Pierwsze piętro, składa się z trzech wielkich ozdobnie urządzonych sal, przeznaczonych na zwykłe zebrania dla członków stowarzyszenia. W pierwszej mieści się biblioteka, złożona z książek treści poważnej i popularnej. W innych stoi fortepian, harmonika, rozmaite gry towarzyskie, jak domino szachy itd. Osobny gabinet przyległy przeznaczony dla naczelnika stowarzyszenia, pod którego okiem odbywają się zgromadzenia. Sciany tego gabinetu obwieszone rysunkami kredą, ołówkiem i piórem wykonanemi przez członków stowarzyszenia. Na dole są obszerne sale sklepione, przeznaczone na zebrania w lecie w czasie upałów. Dom przyległy przeznaczony na ochronę rekonwalescentów składa się z czterech izb z których w każdej pomieści się cztery łóżka. Obszerny podłużny ogród będzie zasadzony dwiema cienistemi alejami, a obecnie stanęła już kryta kręgielnia.

Wieczorem iluminowano rzęsiście dom wraz z ogrodem. Na frontonie domu jaśniał transparent przedstawiający godła rozmaitych rzemiosł, z napisem: Niech żyje rzemiosło! W kręgielni, gdzie się przeszło pięćset mieści osób, była uczta dla rzemieślników, którą między innymi zaszczyciła swą obecnością księżna Sapieżyna. W czasie uczty przeplatanej śpiewem i deklamacyą przygrywała muzyka Leibolda. Z uderzeniem godziny szóstej całe zgromądzenie odkryło głowy i odśpiewano Anioł Pański. O siódmej puszczono na przyległej górze ognie sztuczne, między innemi gorzała cyfra ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego w różnobarwnych ogniach. Poczem zabawa czeladzi rzemieślniczej w salach górnych domu, połączona ze śpiewami i ćwiczeniami gimnastycznemi przeciągnęła się do późnego wieczora. Wszyscy członkowie rozeszli się z sercem przepełnionem uczuciami wdzięczności i przywiązania dla opiekuna swego i dobroczyńcy zacnego ks. Zygmunta Odelgiewicza, który znanej potęgi swego słowa nie używa jako gromu przeciw bliźnim, lecz w prawdziwym duchu swego posłannictwa miłość chrześciańską tak szczytnie w czyn zamieniać umie.

Lwów 1 listopada.

(z) Umarł tu w przejeździe przez Lwów były podpułkownik wojsk polskich Leon Bożydar Podhorodeński, kawaler krzyża legii honorowej i krzyża zasługi wojskowej. Pogrzeb był nadzwyczajnie liczny. Tłumnie zebrały się wszystkie stany, młodzież wszystkich szkół i z zakładu dublańskiego. Wszyscy cisnęli się, aby na przemian nieść trumnę. Ordery zmarłego niósł za trumną weteran i towarzysz broni, pułkownik Ludwik Plagowski. Orszak udał się z hotelu Europejskiego, do kościoła OO. Bernadynów, gdzie odprawiono mszę żałobną. Żałowano powszechnie, że pan Mikuli, dyrektor tutejszego Towarzystwa muzycznego tłumacząc się krótkością czasu do ułożenia muzyki i zebrania chóru nie wziął udziału w wykonaniu mszy żałobnej. Z kościoła odniesiono trumnę na smętarz Łyczakowski a po spuszczeniu zwłok do grobu odśpiewano chórem pieśń legionów i chorał Ujejskiego. *Obicie trumny rozdzielono między siebie na pamiątkę.*

W zeszłym tygodniu otworzono dnia 23go października kurs nauk w szkole Dublańskiej. Na tę uroczystość zebrało się jak zwykle, oprócz delegowanych członków komitetu Towarzystwa gospodarskiego, grono innych gości ze Lwowa i z okolicy. Przemówił do młodzieży wiceprezes Towarzystwa gospodarczego p. Kazimierz hr. Krasicki, i treściwemi słowy zagrzewał ją do nauki, pilności i gorliwego pełnienia obowiązków. Katedrę chemii w szkole Dublańskiej objął już w kursie bieżącym stale profesor p. Władysław Tyniecki, niegdyś uczeń tej samej szkoły. Wykłada on w 15 godzinach na tydzień oprócz chemii, także mineralogię, geologię, fizykę, botanikę, fizyologię roślin i sadownictwo. Znany jest piękny, treściwy wykład p. Tynieckiego z owego jeszcze czasu gdy przed kilku laty jako pomocnik w szkole Dublańskiej zastępował miejsce profesora. Później wysłany kosztem Zakładu do Tharand oddawał się głównie chemii pod sławnym w swoim zawodzie profesorem Stoekchardtem, zwiedził zakłady naukowe zagraniczne w Niemczech, Belgii i Francyi; a tak zbogaciwszy jeszcze kilkoletniemi studyami i podróżami za granicą zasób swój naukowy, nie można wątpić, że tem chlubniej wywiąże się ze swego zadania na nowej posadzie.

Obie dyrekcye tutejszego teatru, polskiego niemieckiego, postanowiły dać po jednem przedstawieniu, na wystawienie pomnika dla śp. Jana Nepomucena Kamińskiego, tego rzec można twórcy teatru lwowskiego, który na tem polu, w ciągu wieloletnich usiłowań dla podniesienia sceny narodowej nieocenione położył zasługi. Publiczność też nasza skwapliwie chwyta sposobność okazać licznem zebraniem się należną cześć dla tych zasług zmarłego; a że obie dyrekcye przeznaczyły tylko po połowie dochodu na pomnik, przeto przedstawienia te, obok szlachetnego celu, przyniosą także niemałą korzyść i dla kasy obu teatrów.

Poznań 30 października.

Zjazd w Warszawie rychlej się ukończył niżeli programat zapowiadał. Rozmaite temu dają przyczyny, tak jak najrozmaitsze obiegają wieści o jego rezultacie. Część dzienników północno-niemieckich, te szczególnie, które tego pragną, zapewniają o przywróceniu świętego przymierza, i wszystkich zeń płynących następstw, to jest najściślejszego przestrzegania prawomocności traktatów z r. 1815, i rzeczywistego ich wykonania. Władze tutejsze zapewne całe innego w tym względzie są zdania i uważają rok 1815 za niebyły, co licznemi stwierdzić można dowody. I tak, przed kilku tygodniami arcybiskup nasz otrzymał wezwanie aby zakazał krajowym organom katolickim, używać

wyrażenia *Kościół Polski*, jako niewłaściwego, a co więcéj z wyrażeniem kościół katolicki czyli powszechny niezgodnego. Arcybiskup stanowczo dziwne to żądanie odparł, odwołując się między innemi do wielu akt, synodów krajowych, przez stolicę apostolską potwierdzonych, a nazwy téj używających.

Dziwniejsze jeszcze zdarzyło się zajście temi dniami, z innego zupełnie powodu. Hr. Działyński ukończywszy główną wieżę zamku swego w Korniku, wywiesił na niéj chorągiew z herbowemi barwami swemi. Ponieważ kolory te są biały i czerwony, przeto landart szremski, uwiadomiony o tem, wydał rozkaz zdjęcia chorągwi, jako mającej barwy narodowe i odwołał się na przepis prawa karnego, nadmieniając wszelako, że jeżeli hr. Działyński doda pasy czarne do koła, mógłby na pozostawienie wywieszonego proporca przyzwolić. Hr. Działyński odpisał na to żądanie, że niedozwoli niższym urzędnikom, aby mu przydawali kolory do jego barwy herbowej, że w razie nakazu zdjęcia téj chorągwi, wywiesi inną czarną z trupią głową w dowód żałoby po utracie wszelkich praw osobistych w tym kraju, że ostatecznie krok ten przypomina mu anegdotę z ostatnich chwil panowania Burbonów, gdzie w Tuilleryach policyant aresztował przechodnia, który miał niebieski surdut, biały krawat a nos czerwony, co razem zebrane miało być godłem buntu. O ile słyszeliśmy, odpowiedź ta hrabiego czyli zażalenie pożądany przzniosło skutek, a rozkaz p. Funcka cofniętym został.

Osoby, które bawiły w Berlinie podczas uroczystości uniwersyteckiej, opowiadają, że nigdy miasto to w podobnie spirytualnem nie było usposobieniu, i to przez dni kilka; przez te dni bowiem koryfeusze nauk z całych Niemiec zebrani, masy piwa wypijali, a po tych klasycznych libacyach, przez dni kilka wstrzymane były wykłady naukowe, w wszystkich wyższych i niższych instytutach naukowych.

Od niejakiego czasu zarzucają znów lud nasz bibliami i innemi publikacyami protestanckiemi w polskim języku, po jarmarkach, targach i na kolei żelaznéj, ale duchowieństwo pilne ma na to oko.

Wrocław 1 listopada.

† Polemika prasy angielskiéj przeciwko Prusom, wywołana prywatną tak małego znaczenia sprawą kapitana Macdonalda, przybrała całkiem charakter polityczny, tak jakby się rzecz toczyła o najważniejszy międzynarodowy interes. Dworowi, rządowi, biurokracyi, publiczności, prasie pruskiéj cały ten spór niezmiernie jest niemiły, zwłaszcza w obecnéj chwili, w któréj na sympatye Anglii, narodu pobratymczego, jak go zawsze z pewną dumą nazywano, najwięcéj liczono. Z tego też względu prasa pruska bardzo łagodnie z początku rzecz wzięła, ale w końcu, gdy uwielbiani zawsze aż do zaślepienia pobratymcy wymyślać zaczęli nie tylko na policyą i biurokacyą, ale i na rząd, i na prasę, i na naród, a nawet i na samych panujących, straciła i ona cierpliwość i zaczęła taką samą monetą odpłacać zuchwałéj koleżance. Jedna *Gazeta kolońska* zachowała w całym tym sporze nieprzerwane milczenie, jakby o całéj sprawie téj nie warto było mówić, chociaż wypadek zaszedł nad Renem, i stósowne odezwanie się tego organu, zaraz w samym początku wydarzonego konfliktu, mogło zapobiedz późniejszemu skandalowi. Ale *Gazeta kolońska* liczy się właśnie do tych organów niemieckich, które Anglią najwięcéj apoteozują i stawiają ją nieustannie pod każdym względem za wzór państwom kontynentalnym, mianowicie Prusom. Łatwo sobie wyobrazić, że aby nie stracić używanéj w Anglii reputacyi, a z drugiéj strony nie narazić się na złą opinią w własnym kraju, zresztą i niezaszkodzić interesom prowincyi nadreńskiéj, w któréj zawsze tylu Anglików i podróżuje i czasowo przebywa; *Gazeta kolońska* za korzystniejszą rzecz uważała, wypadek bonneński lekceważyć, wszczętą z powodu jego polemikę ignorować i donosić potocznie tylko to i tyle o czém zamilczeć takiemu dziennikowi było niepodobna. Za to postępowanie organ nadreński surowo naganiony przez prasę berlińską, występuje niejako w roli pośrednika pomiędzy prasą angielską a pruską. Tak sprawa ta jest chwilowo głośniejszą w Niemczech, niż brukowe rozumowania o zjeździe warszawskim, niż walki i aneksye włoskie, niż artykuły *Constitutionnela* o polityce francuskiéj, niż konstytucyjne dyplomy Cesarza Franciszka Józefa, niż zapomniana sprawa syryjska, niż — lecz któżby z nią śmiał porównać sprawy hessen-kasselską, holszytyńsko-duńską lub którą inną spoczywającą w łonie brzemiennego przez lata całe Bundestagu. Nareszcie i ministeryalna *Gazeta pruska* wzięła udział w sporze, i ogłosiła temi dniami sądowe zeznania świadków o rzeczonym Macdonaldowskim wypadku. Zeznania te dane są pod przysięgą. Pod przysięgą uczynił też i ogłosił w Anglii zeznania swoje sądowe kapitan Macdonald i jego towarzysze podróży. Kto tu ma wiarę, kto sprawę rozstrzygnie? Przeciwko prokuratorowi pruskiemu w Bonn wytoczono śledztwo za obrazę uczynioną publicznie narodowi angielskiemu. Jeśli prokurator będzie ukarany, trzeba się spodziewać, że się przecież John Bull da przeprosić i puści w niepamięć urazę, którą tysiąckrotnie obelgami swemi, wylanemi na Prusy i naród niemiecki, odpłacił. Dzienniki pruskie tego się tylko lękają, aby dla rozstrzygnienia zaszłego konfliktu nie zwołano kongresu europejskiego, bo wtedy Prusy niewątpliwie najgorzejby na tém wyszły. Mamże dodać, że w Berlinie mówiono nawet o odwołaniu posła angielskiego? Oto z małéj chmurki wielki deszcz.

Paryż 30 października.

B. Oczekiwane ważne z Warszawskiego zjazdu rezultata dotąd jeszcze czekać na siebie dają. Wieści które telegraf i listy dostarczyły, ograniczają się na szczegółach wszystkim w ogólności wiadomych i przystępnych. Przyjazd, zajęcia, rozrywki monarchów, rewie, bale i teatra, oto wszystko co korespondenci mniej więcej obecnie donieśli. Ale nikomu się nieudało przebić zasłony pokrywającej ważne obradujących postanowienia, jeżeli tylko takowe miały miejsce. Przybycie barona Hübnera poprzednio, a księcia Metternicha następnie, dały powód do pogłosek. *Opinion Nationale* odważył się nawet stanowczo twierdzić, że ks. Metternich przywiózł żądanie kategorycznego wyjaśnienia polityki Francyi we Włoszech i zaledwie tak śmiałe wyrzekł zapewnienie, aliści został urzędownie zaprzeczony. Ks. Metternich i bar. Hübner byli onegdaj w St. Cloud Cesarzowi przedstawieni i mieli dosyć przedłużone posłuchanie. Obydwaj ci mężowie stanu dobrze znani Cesarstwu, używają u dworu szczególnych względów i poważania. Być więc może, że pobyt ich ma cel polityczny, wyjątkowy, szczególniej bar. Hübnera, bo ks. Metternich jest akredytowanym ambasadorem, ale wątpię, ażeby nawet dzienniki zwykle dobrze i łatwo informowane, mogły na razie wiedzieć istotny powód misyi tych panów. Skwapliwa domyślność nowiniarzy, dostrzegająca w każdem pojawieniu się znaczniejszej osobistości dyplomatycznej, początek jakiejś ważnej determinacyi, hasło do wojny lub rękojmię pokoju, tą razą zdaje mi się że zostanie zawiedzioną. Rzeczy jeszcze dosyć długi czas trybem zwykłym toczyć się będą, to jest zostawiają ich samorodnemu ruchowi. Mówią dużo o kongresie. Mówiono nawet, że myśl kongresu z Warszawy wyszla. Jest przysłowie, że o czém mówią, to wygadają. I tą razą, jak często, przysłowie może zgodzić się z rzeczywistością. Ale ażeby kongres mógł się zebrać i skutecznie naradzać, trzeba na to przygotowania, nie tyle ze strony Europy, o ile ze strony Włoch. Włochy muszą się wewnętrzną siłą, ścieraniem, walkami wyrobić. Muszą pożądania wypróbować, teorye zastósować, słowem, doświadczyć. Rezultat doświadczeń będzie najlepszém usposobieniem do brania udziału w kongresie. Ma się rozumieć, że nie przypuszczamy tu innego sporu jeno taki, któryby wszystkim potrzebom zadosyć uczynił i z obustronnych żywiołów był złożony.

Dziś Cesarz odbywa wielką rewię gwardyi konsystującej w Paryżu. Na hypodromie kursów konnych pułki zbiorą się o 10ej rano, rozłożą namioty, zapalą ognie i zgotują obiad. Pod ten czas w trybunach krytych Cesarz da śniadanie dla wszystkich oficerów. O pierwszej staną pułki pod bronią i wykonają obroty wojenne. Pół Paryża pośpieszy na to widowisko.

Nowy dowód pomyślności finansowej Francyi objawił się w tych dniach przy subskrypcyi obligacyj gminnych, które kredyt gruntowy w obieg wypuszcza. Wiadomo, że bank kredytu gruntowego upoważniony został do udzielania pożyczek gminom, stowarzyszeniom i korporacyom pod opieką rządową zostającym. Pożyczki te aczkolwiek długo trwałe, amortyzacyjne i zupełnie do gruntowych podobne, nie mogły jednak być wspólne z niemi, z powodu, iż własność gmin odmienną jest od własności prywatnej natury. Prawo zatém upoważniło bank gruntowy do zrobienia pożyczki li tylko operacye nowe gminne na celu mającej. Pożyczka ta ogłoszoną została przez subskrypcyę. Bank gruntowy zażądał 75 milionów franków i subskrypcyą w tym celu otworzył. Korzyści nie zapewnił nawet bardzo znacznych, bo nie jeden papier dobrze hypotekowany równe albo nawet lepsze nastręcza. Czwartego dnia po otwarciu subskrypcyi, ci którzy się spóźnili, już tylko 8 część seryi podpisanej dostali. Gdyby lokal banku gruntowego mógł był pomieścić na raz jeden wszystkich cisnących się, 75 milionów franków w jednym dniu byłyby złożone.

Czytamy w *Patrie* w miejscu najwydatniejszem następujące tak nazwane *entre filet*:

„Niektóre dzienniki ogłosiły list p. Montalemberta do hr. Cavoura pisany. Dzienniki rojalistowskie oskarżyłyby nas o stronność, gdybyśmy zdanie nasze o tém piśmie wyrazili. Ograniczymy się zatém na przytoczeniu jednego ustępu z niego: „„Pańska polityka (mówi p. Montalembert) nie jest moją polityką. Pan jesteś za wielkiemi zcentralizowanemi mocarstwami, ja zaś za małemi niepodległemi państwami.““

Trudno jest, (dodaje *Patrie*), dobitniej wyrazić żal, że się jest Francuzem.

W przeszły poniedziałek akademia francuska wysłuchała sprawozdania nie czytanego ale praktycznego, z przedmiotu który właściwie do akademii medycznej powinien należeć. Co bądź, ponieważ zgromadzenie uczonych z wielkiem zajęciem słuchało wykładu, opowiemy je tak jak słyszeliśmy opowiadane przez jednego z szanownych członków akademii. Doktór Bandeloque przedstawił akademii dwóch młodych ludzi, jeden był ubrany w mundur inwalidy francuskiego, drugi po cywilnemu. „Nie przeczytam wam panowie raportu, rzekł doktór, ale moi pacyenci ustnie wam go złożą.“ W rzeczy samej było to ciekawe zadanie, bo inwalid w skutek ran otrzymanych w Krymie oniemiał, a cywilny od urodzenia był głucho-niemym. Po długiej i mozolnej kuracyi, doktór Bandeloque potrafił wrócić mowę pierwszemu, a słuch i mowę drugiemu. Obadwaj czytali nie ułomki frazesów lub oderwane słowa, ale opowieści własnych przygód i obecnego położenia. Bardzo im się ta próba udała. Doktór nie odkrył tajemnicy systematu kuracyi, poprzestał na popisie skutków. Zgromadzenie było zachwycone, zdziwione i zapewne wyznaczoną zostanie komisya do rozbioru gruntowniejszego tak ważnego odkrycia. Jeżeli doktór Bandeloque nie otrzymał jednego z tych sztucznych rezultatów, które na wyjątkowych organizmach mechanicznie dadzą się czasem mozolną pracą uzyskać, ale jeżeli przeciwnie system jego opiera się na szczęśliwém odkryciu powodów kalectwa i radykalnym usunięciu wad, to wynalazek przysporzy wynalazcy olbrzymie korzyści, a Francyi sposobność przysłużenia się ludzkości dobroczynnym wynalazkiem. Bo Francya sama podobne odkrycia płaci i wspaniale światu ofiaruje.

Kraków 3 listopada. Z udzielonego nam protokułu posiedzenia Izby handlowo przemysłowéj w Krakowie w d. 12 września, pod przewodnictwem p. Wincentego Kirchmajera, wyjmujemy co następuje:

I. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości reskrypt odmowny c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 9 lipca r. b. na podanie Izby w przedmiocie wypowiedzenia konwencyi zawartéj z Rosyą w d. 3 października 1851 r., co do konwojowania towarów przewożonych przez pas graniczny z komor tutejszych do komor Królestwa Polskiego, w celu obopólnego przeszkodzenia przemytnictwu.

II. Sekretarz odczytał reskrypt odmowny Ministerstwa skarbu z d. 16 lipca r. b. na podanie Izby o zniżenie cła wchodowego od zboża wprowadzanego z Królestwa Polskiego do Krakowa. Ministerstwo oświadcza: iż z uwagi na postanowienie JCMci z d. 20go grudnia 1859 r. orzekające niezmienność pozycyj dotychczasowéj taryfy cłowéj aż do r. 1865 włącznie, wniosek Izby na teraz uwzględnionym być nie może.

III. Zgromadzenie rozbierało budżet Izby na rok 1861, i przyjęło takowy w kwocie złr. 3762 c. 50.

IV. Na opróżnioną posadę kancelisty Izby, zamianowano p. Michała Pieterkiewicza, członka tutejszéj kongregacyi kupieckiéj.

V. W przedmiocie projektu nowéj ustawy kongregacyi kupieckiéj w Krakowie, o którym wyznaczona poprzednio komisya opiniować miała, p. Walery Wielogłowski członek takowéj przytoczył, że komisya dostrzegłszy niezgodność zasad w mowie będącego projektu z przepisami nowéj ustawy przemysłowéj, była tego zdania: iż utworzenie kongregacyi w tym sposobie w jakim ją projekt statutu mieć chce, to jest z wyłączeniem pewnéj klasy mieszkańców, nie mogłoby bez uwłaczania prawu nastąpić. Statut bowiem kongregacyi musi być obmyślonym koniecznie w duchu powszechnie obowiązującéj ustawy; ale nie na zasadzie praw odmiennych, przytém już nie obowiązujących. Dla tego upatrywała komisya w utworzyć się mającej według owego projektu korporacyi raczéj prywatne stowarzyszenie kupców wyznania katolickiego, ściśle zespolonego z bractwem kupieckiem istniejącem przy kościele ś. Barbary; niżeli kongregacyą w ogólnem pojmowaniu tego wyrazu. Słuszność powyższego zarzutu uznała też sama dotychczasowa kongregacya kupiecka i cofnęła swój projekt statutu, zastępując go innym, którego osnowa do powyżéj wyłuszczonego pojmowania kongregacyi jako stowarzyszenia prywatnego albo bractwa zastósowaną, i następnie Izbie w téj odmiennéj formie przedłożoną została. Zgromadzenie przyjąwszy wyjaśnienie do wiadomości poleciło komisyi wystósowanie właściwego sprawozdania w tym przedmiocie na piśmie.

VI. Sekretarz odczytał reskrypt Rządu krajowego z d. 30 sierpnia r. b. zawiadamiający, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło używania tektury i pilśni napuszczanéj mazią z fabryk Leopolda Schostala w Wiedniu i Bernie, do pokrywania dachów na miejscach gdzie są domy skupione. Używanie tego pokrycia z pomienionych fabryk dozwolonem jest tylko nadal w budynkach odosobnionych, tam gdzie i gontami pokryć jest wolno, i gdzie woń mazi nie sprawia uciążliwości mieszkańcom sąsiednim, a w ogóle gdzie przestrzeganem będzie częste powlekanie tektury grubą warstwą gliny.

JCKAp. Mość zamianował na dniu 21 października Dra Ferdynanda Kopczyńskiego, tymczasowego dyrektora szpitali śgo Łazarza i śgo Ducha w Krakowie, zwyczajnym profesorem policyi lekarskiej przy uniwersytecie krakowskim.

Rząd namiestniczy galicyjski wydał na dniu 11 października rozporządzenie co do podatków stałych na rok skarbowy 1861, zaczynający się dnia 1go listopada 1860, w którém mówi, iż wszystkie przepisy tyczące się wymiaru, rozpisania i ściągania podatków stałych zatrzymują się z roku 1860, wyjąwszy, że dla wymierzenia podatku dochodowego, zeznania dochodów 1éj klasy mają być czynione na podstawie dochodów z lat 1858, 1859 i 1860, z których wziętém będzie obliczenie przeciętne; tudzież, że rozporządzenia §§. 21 i 22 patentu cesarskiego z d. 29go paźdz. 1849 r. mają się stósować do poboru podatku od stałych płac klasy 2éj; następnie procenta i renty 3éj klasy, od których płaci podatek wierzyciel, winny być zeznane podług stanu majątkowego i dochodów w dniu 31 paźdz. 1860, w ogóle zaś zeznanie dochodów i meldowanie się z pobieranéj płacy, mają być przed końcem r. b. składane władzy.

— Na mocy postanowienia Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15go października, wynagrodzenie za obiad dawany szeregowym i podoficerom podczas udzielania im kwatery w przechodzie, policzoném zostało na ciąg roku od 1go listopada 1860 do 31go października 1861 r. w miastach Lwowie i Krakowie po 12 centów, w obwodach krakowskim, tarnowskim, rzeszowskim i sądeckim po 8½ centów, w innych obwodach galicyjskich po 7½ centów, a na Bukowinie po 7 centów.

Wiedeń 2 listopada. *Gazeta wiedeńska* wieczorna pisze dziś: Jéj Ces. Mość od dawnego czasu cierpiąca na uporczywy kaszel, musi za jednozgodną radą lekarzy przepędzić zimę w Madeirze. Czas wyjazdu nie jest wprawdzie jeszcze oznaczony, lecz nastąpi zawsze przed nadejściem ostrzejszéj pory.

Taż gazeta pisze daléj: „W pewnéj części prasy zagranicznéj, starano się z wyraźnym zamysłem rozpowszechnić mniemanie, jakoby illuminacye miast, zaszłe w niektórych miastach z powodu ogłoszenia dyplomu cesarskiego z d. 20 października, miały być zarządzone na szczególne wezwanie Ministerstwa spraw wewnętrznych. Dla sprostowania tego zupełnie bezzasadnego doniesienia posłużyć może wiadomość czerpana z zupełnie wiarogodnego źródła, iż ze strony Ministerstwa spraw wewnętrznych nie było żadnego pod rzeczonym względem wpływu i że władze nie miały danego sobie żadnego polecenia mogącego zmierzać do wywołania z pomienionéj okazyi oświetleń lub innych jakowych objawów.“

— *Gaz. di Venezia* ogłasza, że uniwersytet w Padwie otwartym napowrót będzie, i 12go listopada rozpoczną się odczyty na wszystkich wydziałach. Tymczasowe uwolnienie od wojska służy uczniom uniwersytetu pobierającym nauki tak publicznie jak i prywatnie; podobnież nauczyciele szkółek elementarnych, jeżeli nominowani zostali przez właściwe władze, są wolni od wojska.

— Zamianowany żupanem żupaństwa Bibarskiego, p. Koloman Tisza, ogłasza w *Pesti Naplo* co następuje:

„Z największem zadziwieniem czytano w dzisiejszym numerze *Gazety wiedeńskiej* zamianowanie moje na żupana komitatu biharskiego; skutkiem tego nie pozostaje mi nic innego; jak na tej samej drodze, na której mię doszła o tem wiadomość, to jest na drodze dziennikarskiej, ogłosić, że niemogę tej godności przyjąć z powodu zasad moich.

— Fzm. Benedek przybył dziś z Pesztu do Wiednia.

— Wyjazd N. Pani do Madeiry naznaczonym jest, jak pisze *O. D. Post*, na 19go. Zdrowie jéj nie jest bynajmniéj tak nadwerężoném, jak głoszono ostatniemi czasy, wszelako lekarze, mianowicie prof. Szkoda radził, aby N. Pani nie bawiła przez zimę w tutejszym klimacie (a szczególniéj Wiedeń z powodu rozszerzenia miasta i powstałego ztąd pyłu stał się miejscem nader niebezpiecznóm dla płuc). N. Pani przepędzić ma przeto zimę w klimacie cieplejszym. Odbędzie w tym celu długą podróż morską, bo naprzód uda się do Belgii; w Ostendzie lub Antwerpii oczekiwać będzie N. Panią angielska fregata, i w towarzystwie kilku drobnych statków odwiezie Cesarzową do Madeiry. Czy ten kierunek podróży naukazanym został względami lekarskiemi, które zalecają długą podróż morską, czy też powodami politycznemi, aby uniknąć portów nie bardzo przyjaznych, tego niewiadomo. Być może, że jedno i drugie na to wpłynęło.

— Potwierdza się pogłoska o zamianowaniu p. Schmerlinga prezesem sądu kasacyjnego z krzesłem i głosem w radzie ministrów.

— Mimo stanowczego przed kilku jeszcze dniami zaprzeczania, aby miano puścić w obieg drobne papierki zdawkowe, takowe odbijają już w drukarni rządowéj. Będą one na 10 centów i słychać że mają być podobne do dawniejszych 10-krajcarowych papierków, które złym materyałem i drukiem odznaczały się.

— Konferencye prymasowskie mają się rozpocząć w Ostrzyhomiu temi dniami. Prymas posłał do Wiednia kanclerzowi węgierskiemu spis półtorasta osób, z któremi się naradzać pragnie nad przygotowaniami do sejmu, a mianowicie nad tymczasową ustawą wyborczą. W myśl jednego z pism cesarskich z dnia 20go grudnia, konferencya prymasowska winna projekt swój przedłożyć do potwierdzenia N. Panu. Jeden z dzienników wiedeńskich domaga się, aby i ze strony żydów zawezwano delegowanych do Ostrzyhomia na te konferencye. *Vaterland* mniej więcej przeciw temu tak się oświadcza w obszernym artykule.

Po co tam żydzi? Właściciel ziemski, kupiec, uczony, lekarz, rękodzielnik itd. jest to zawsze stan lub zawód, mający swoje interesa, jako taki zasługujący na uwagę. Interesa te nie są wszelako osobne dla chrześcian osobne dla żydów. Interesa te a nie religia mają prawo być reprezentowanemi w rzeczach czysto świeckich, gdzie o religii nie ma mowy. Z tego stanowiska powołanie żydów jako takich jest niewłaściwe. Węgry liczą między ludami swemi Madziarów, Niemców, Słowian północnych, i Serbów, Rumunów, ale narodowości żydowskiej nie ma. Żyd w Węgrzech jest albo Węgrem, a wtedy łączy się z jedną z powyższych narodowości, albo uważa się za obcego krajowi, a wtedy nie ma prawa do reprezentacyi. Do-

póki żydzi nie przyjmą stale narodowości kraju, w którym żyją, dopóki się będą uważać za obcych mu, póty o ich zrównaniu politycznem z innymi mieszkańcami mowy być nie może. Zanim emancypacya prawna może być orzeczoną, musi ją orzec wprzódy opinia publiczna. Stanowisko żydów w społeczeństwie zmierzające tylko do bogacenia się i przeciwne kierunkowi i ruchowi narodowemu, nie dozwala ich uważać inaczej, tylko jako obcych. Konferencya w Ostrzyhomiu jeśli przyzna żydom prawa, to uczyni je zawisłemi od warunków podających rękojmię przeciw nadużywaniu tego równouprawnienia na swoją wyłączną korzyść.

— Dzienniki wiedeńskie podają z *Gazety Augs.* list następujący z Wenecyi z 25 października:

„W stolicy dożów panuje taka cisza grobowa, że władze uznały za rzecz zbyteczną przedsiębrać środki ostrożności nocną porą. Korzystając z tej okoliczności, tudzież z gęstej mgły, która całą Wenecyę powlekła tak dalece, iż na pięć kroków nie można było rozróżniać przedmiotów, komitet centralny narodowy wydał następującą odezwę do mieszkańców.

„„Do Braci Wenecyan! Bracia! Uroczystemi są obecne chwile Włoch. Bóg sprzyja im, a dzieje naszej ojczyzny bliskiemi są rozstrzygnięcia. Powiedziano, że Neapol jest kluczem Wenecyi. Dobrze więc, klucz ten wpadł w ręce bohatera Garibaldego... Bracia! zwracajcie oczy wasze ku Adryatykowi. Skoro ujrzycie w dali błogosławioną trójbarwną chorągiew, wtedy Garibaldi jest blisko, wtedy znajdzie się on pośród synów Wenecyi. Czekajcie w tym przypadku na słowa komitetu. Ale dopóki to nie nastąpi, spokojność bądź co bądź; wszelka nienawiść osobista, wszelka gorycz niech z waszego serca ustąpi, albowiem na ołtarzu ojczyzny wszelką ofiarę składać należy; skupiajcie się około tego ołtarza, uściskajcie się jak bracia, aby naród znalazł was zgodnych i silnych w dniach niebezpieczeństwa. Jednozgodnym będzie wówczas okrzyk wasz, i to od Alp aż do Quarnero: Niech żyją Włochy! niech żyje Wiktor Emanuel! niech żyje Garibaldi! — Wenecya dnia 16 października 1860.— Centralny komitet narodowy.““

„Odezwa ta — mówi dalej *Gazet. Augsburgs.*— napisana po włosku, rozlepioną została w krociach egzemplarzy w nocy z 24go na 25ty października po rogach ulic przy 200 lub 300 mostach weneckich, i to po większej części w miejscu manifestu cesarskiego do ludów z dnia 20 t. m., który również 24go wieczór był obwieszczonym. Organa policyjne miały dużo do roboty, aby te obwieszczenia rewolucyjne zrywać z murów i niweczyć. Włosi zaledwie śmią zwracać oczy ku narożnikom ulic, a życie w Wenecyi coraz więcej staje się ponurem i wewnętrzny niepokój coraz głuchszym. Będzie to tak trwać aż do nowego dnia, który rozpędzi pomroki nocne.“

Włochy.

Wskazaliśmy wczoraj położenie rzeczy na teatrze wojennym neapolitańskim w d. 28 października. Wiadomość telegraficzna o późniejszych wypadkach a mianowicie o porażce Piemontczyków w d. 29 paźdz. nad Garigliano, wiadomość sprzeczna tak z położeniem rzeczy jak i z innemi depeszami i której słusznie niedowierzaliśmy, okazała się zupełnie fałszywą. W dniu 29 paźdz. nie było nawet utarczki, wojska piemonckie ściągały się dopiero nad Garigliano i zajmowały stanowisko naprzeciw pozycyi królewskich, a tylko oddział wysłany dla rozpoznania rzeki i pozycyi królewskich dał kilka razy ognia z dział i z karabinów do żołnierzy na przeciwległem wybrzeżu. Donosi o tem wyraźnie depesza z główněj kwatery króla Wiktora Emanuela z Sessa z 30 paźdz.

Zastanówmy się teraz chwilę, zkąd mogła powstać owa mylna wiadomość o porażce Piemontczyków w d. 29 paźdz. Przypominają sobie czytelnicy, iż dwa korpusy królewskich cofając się jeden od Kapui drugi od Volafro, połączywszy się w Teano, zatrzymały się na silnem dość stanowisku przed Sessą; idący za niemi korpus piemoncki uderzył na nie w d. 26 paźdz., a po parogodzinnym dość uporczywym boju wyparł ich z téj pozycyi, lecz pobici i wyparci królewscy cofnęli się w dość dobrym porządku za Garigliano. Otóż niektórzy korespondenci pisząc z Gaety do Neapolu, uważali tę potyczkę 26 paźdz. pod Sessa za porażkę Piemontczyków, a to z powodu: iż na początku walki jakiś batalion piemoncki, który się sam rzucił za śmiało naprzód między pułki królewskie, zmuszony został do odwrotu, przez co dwa działa wpadły w ręce królewskich. Chociaż następnie działa te odzyskano, i nietylko w tym punkcie ale na całéj linii bojowéj zyskano szybko przewagę, wyparto królewskich zupełnie ze stanowiska i zmuszono do odwrotu za Garigliano, przyczem zabrano im z tylnéj straży część 9 pułku,— mimotego korespondenci z Gaety usiłują tę potyczkę pod Sessa przedstawić za porażkę Piemontczyków. Twierdzenie takie, iż ten co uciekł, zwyciężył, jest śmiesznem, a dla uważnego widza nie ma najmniejszéj wątpliwości co do strony zwycięskiéj; albowiem chociażbyśmy nie uważali na skutek potyczki, co przyniosła znaczną korzyść Piemontczykom a stratę królewskim, którzy cofnąwszy się za Garigliano stracili związki z Kapuą, to Piemontczykom już dla tego samego przyznać należy zwycięstwo, że zajęli plac boju, od dawna zaś zwyczaj wojenny orzeka, iż ten zwycięża kto plac boju otrzymuje.

Gdy więc nie było żadnéj wątpliwości o zwycięstwie Piemontczyków i w utarczce 26go paźdz., a mimotego wiadomości z Gaety doniosły o zwycięstwie królewskich w d. 26 paźdz., reakcyoniści w Neapolu nie mogąc wbrew jawnéj prawdzie przyznać królewskim zwycięstwa 26go paźdz., podsunęli omyłkę w dacie i utworzyli nową potyczkę jakoby 29 paźdz. stoczoną, w któréj królewskich uczynili zwycięzcami. W taki to sposób jak mniemamy, powstała owa depesza o porażce Piemontczyków nad Garigliano w d. 29 paźdz., w którym to dniu nawet żadnego boju nie stoczono.

— O biegu spraw politycznych w Neapolu, a mianowicie o powszechnem głosowaniu i o jego rezultacie tak pisze korespondent z Neapolu z 24 do *La Presse* paryzkiej;

„Wszędzie głosowanie wypadło prawie jednomyślnością za zjednoczeniem Włoch. Mało kto wstrzymał się od głosowania, a jeszcze mniej głosowało przecząco. Godne jednak uwagi, iż mazziniści głosowali jednakowo z reakcyonistami, to jest oba stronnictwa skrajne szły jedną drogą, i albo wstrzymywali się od wotowania, albo dali wotum przeczące. Mimo tego policzywszy wszystkich razem, opozycya ta nie jest nawet setną częścią całości. Odmalowałem wam w przeszłym liście obraz komicyi ludu na placu S. Franciszka a Paulo. We wszystkich innych miejscach wotowania, to jest w innych jedynastu dzielnicach Neapolu, głosowanie odbyło się w tym samym porządku. Cudzoziemcy zamieszkali oddawna w stolicy żądali, aby na mocy prawa miejskiego mogli także wotować za Wiktorem Emanuelem. Prodyktator Pallavicino złożył swe wotum do urny wraz z innemi, przy odgłosie trąb. Widziano starców nie mogących chodzić którzy się kazali przynieść na miejsce wotowania, i płacząc z radości użyli prawa jakiego im odmawiano przez wiek cały. Bohaterka Sangiovannara, panująca nad częścią ludności neapolitańskiej, a która, jak wiadomo, walczyła przed Kapuą, otrzymała prawo głosowania jako obywatel gdyż się wprzód biła jak żołnierz. Sam Garibaldi przybył w niedzielę rano złożyć swe wotum do urny za zjednoczeniem, które swym orężem tworzy. Potem udał się do hotelu angielskiego przed którym zgromadziły się tłumy ludu i wzywały go aby przemówił. Dyktator musiał się ukazać na balkonie i mieć krótką przemowę, zakończoną znanym jego giestem to jest podniesieniem wskazującego palca w górę, co znaczy: Italia jedna. Przemowa ta przyjętą była powszechnym zapałem. Słowem 21 paźd. był to piękny dzień dla Neapolu i długo zostanie dla niego pamiętnym.

Podobnie pisze korespondent z Neapolu do *Journal des Dèbats* w liście z 23 z. m.: „Wszyscy składali wotum twierdzące do urny. Widziałem byłych dygnitarzy dworskich, sekretarza królewskiego p. Corpi, lekarza przybocznego p. Rosati, biskupów, prałatów, jenerałów, tysiące księży świeckich i zakonnych, rybaków ze Santa Lucia tak niegdyś przychylnych królowi, wszyscy bez wyjątku rzucali kartki *tak*. Kulawi i ślepi kazali się prowadzić do urny.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 listopada. Jutro 4go t. m. rozpoczynają się przedstawienia w tutejszym teatrze, rozpoczynają się zaś odegraniem sztuki wprawdzie nie nowéj, lecz co więcéj znaczy dobréj, wybornym dramatem Aleksandra Fredry p. n, „Śluby panieńskie.“ Wyrazimy tu krótkie słowa nadziei, iż publiczność zechce wspierać scenę narodową licznem uczęszczaniem na przedstawienia, a Dyrekcya teatralna stósownym doborem sztuk, artyści starannością gry, wywołają w mieszkańcach naszego miasta silniejszą jeszcze miłość sztuki i teatru ojczystego, utrzymają scenę na wysokości jej przeznaczenia, a wstrzymując od przedstawienia płaskich fars i dramatów tak zwanéj awanturniczéj szkoły, nie zepchną gustu pewnéj części publiczności z drogi dobrego smaku.

Znany wirtuoz i kompozytor p. Kazimierz Łada ma dać we środę 7go t. m. w tutejszym teatrze koncert na skrzypcach. Spodziewamy się, że publiczność licznie zgromadzi się, aby usłyszeć grę wirtuoza a zarazem ziomka, który już zyskał imie w świecie muzykalnym. W pauzach między koncertowych ma być przedstawiona komedya.

— Sąd wyższy krajowy ogłasza, iż p. Stefan Muczkowski zamianowany notaryuszem publicznym w Krakowie, złożył przepisaną przysięgę i umocowany został do pełnienia obowiązków swojego urzędu.

— Prof. Dr. Dietl udzielił nam następującą wiadomość o Szczawnicy:

Szczawnica wzbogaconą została trzema obfitemi i i niewątpliwie skutecznemi źródłami. Istniejące bowiem na południowéj pochyłości trachitowej góry zwanej Bryjarką, źródło Heleny i Anieli, tudzież źródło Szymona nad urwistym brzegiem potoku Szczawnego, tak były szczupłe, iż w ostatnich czasach zaledwie ślady tych wód spostrzegać się dawały. Usilnym atoli poszukiwaniom doświadczonego studniarza p. Hildebranda. jakoteż gorliwym zabiegom p. Szalaya, udało się odszukać te trzy prawie już zaginione źródła, rozprzestrzenić je i wykopać aż do skalistego dna, tak głęboko, iż teraz nader obfite, czyste, gazem wysycone, i sądząc podług smaku, w części mineralne bogate wody z nich tryskają.

Źródło Heleny największe przedstawia podobieństwo do znanego z powtórnych rozbiorów chemicznych i bardzo skutecznego źródła Magdaleny. Źródło Anieli bardzo się zbliża do źródła Józefiny. Źródło zaś Szymona tak obfite jest w gaz-kwas węglowy i żelazo, iż je do najsilniejszych wód alkaliczno-żelezistych policzyć wypada, jak to już pierwotnie rozbiory p. Alexandrowicza udowodniły.

Ilość wody z tych trzech źródeł jest tak znaczną, iż nie tylko do picia ale i do mnogich kąpiel snadnie wystarczy. Po tymczasowém, ale dokładném ocembrowaniu tych trzech źródeł, przystąpiono do obmurowania takowych ażeby je trwale ubezpieczyć od ziemi spełzającéj się z wyższych warstw góry. Tak więc Bryjarka, dziś zbawienną wodą nas darzy, która po jednéj i po drugiéj stronie wytryskuje, gdyby z wielkiego podziemnego zbiornika. I tak od strony północno-wschodniéj, zdroje Józefiny, Szczepana, Waleryi i Magdaleny, od strony zaś południowéj zdroje Heleny, Anieli i Szymona na jaw wychodzą. Góra ta dostarcza zatém siedm już znanych i bardzo skutecznych źródeł, a wieleż może jeszcze innych w łonie swém ukrywa?

Nie będziemy się tu rozwodzili nad nieocenionemi korzyściami, które z téj nowéj balneologicznéj zdobyczy dla cierpiącéj ludzkości a tém samém dla całego kraju uzyskać się dadzą. Pewną jest rzeczą, iż Szczawnica obdarzona tak licznemi i różnorodnemi wodami jako to: szczawami alkalicznemi, jodowemi i żelazistemi w różnych stopniach i odcieniach, nie tylko do najznakomitszych zakładów zdrojowych policzoną być musi, ale zarazem staje się właściwém i jedyném w swoim rodzaju zdrojowiskiem.

A czyż Spółka zdrojowisk krajowych nieuzna w tych nowo uzyskanych, obfitych i skutecznych trzech źródłach, życzliwej wróżby przyszłej swej pomyślności? Czyż niedołoży wszelkich sił, ażeby z tego niespodziewanego i cennego daru Opatrzności ze wszechmiar korzystała, iżby chorym, potrzebie kraju, a wreszcie i sobie samej dogodziła. Niewątpimy, iż Spółka zdrojowisk krajowych będąc na 50 lat właścicielką tych trzech nowonabytych źródeł, z właściwą sobie energią i przezornością postąpi, bo gdzie Stwórca tak niespodzianie i tak hojnie błogosławi, tam obojętność byłaby grzechem?

— Zmarła w d. 1 listopada Cesarzowa Rosyjska wdowa, urodziła się w Berlinie 13go lipca 1798 r. i była najstarszą córką króla Pruskiego Fryderyka Wilhelma III i królowéj Ludwiki. Na chrzcie otrzymała imie Karoliny. W d. 13 lipca 1817 wydaną została za Mikołaja Pawłowicza naowczas W. księcia Rosyjskiego i przybrała imie Aleksandry Feodorówny dane jéj po przejściu na wiarę grecko-rosyjską. W d. 2 marca 1855 owdowiała. Dzieci jej są: Cesarz Aleksander II, W. księżna Marya wdowa po księciu Leuchtenberskim, dziś za hr. Strogonowem, W. księżna Olga żona królewicza Wirtemberskiego, W. ks. Konstanty, W. ks. Mikołaj i W. ks. Michał.

— W Chrudymie w Czechach zapadł wyrok sądu obwodowego skazujący dwóch 15to-letnich chłopców rzemieślniczych na 5cio-letnie ciężkie więzienie za podrabianie papierów kredytowych publicznych. „Bohemia“ powiada, że jeden z nich zrobił ladajako papierek reńskowy, który na pierwszy rzut oka można było poznać, drugi zaś usiłował ten papier puścić w obieg.

— Dnia 29 października powstał w Homburgu ogień w wielkiéj sali jadalnéj, w któréj właśnie zastawione były stoły pod wielką ucztę weselną dyrektora banku gier. Ogień ogarnął niebawem całą salę, któréj samo malowanie kosztowało około stu tysięcy franków, tudzież stykający się z tą salą teatr; dalszemu zaś szerzeniu się ognia przeszkodzono. Dyrekcya gier hazardownych będzie się starała wynagrodzić sobie szkodę pożaru jak najspieszniéj; niebezpiecznie przeto teraz pokazywać się w Homburgu.

— Pisaliśmy już kilkakrotnie o wychodzącéj w Warszawie zeszytami „Galeryi Hetmanów koronych i W. Księstwa Litewskiego“, i podaliśmy między innemi cały program tego dzieła, do którego wizerunki hetmanów zbiera i rysuje p. Wojciech Gerson a biografie kreśli p. Julian Bartoszewicz. Otóż wyszedł teraz trzeci zeszyt „Galeryi hetmanów“ i zawiera wizerunki i życiorysy: 1) Jana Zamojskiego hetmana W. K. i kanclerza W. K.; 2) Adama Sieniawskiego hetmana W. K. i kasztelana krakowskiego; Feliksa Potockiego hetmana W. K. i kasztelana krakowskiego. Przypominamy, iż „Galerya“ ma zawierać szesnaście zeszytów, a przedpłata na nie jednorazowa wynosi w Warszawie 20 rs., płacona zaś w czterech ratach wraz z pocztą, wynosi 27 rs.; pojedynczy zeszyt kosztuje w Warszawie $1^1/_2$ rubli sr.

— Czasopismo budownicze w Nowym Jorku opisuje obszernie machinę wynalezioną przez niejakiego Karola Fontenaye w Cincinnati, za pomocą któréj w jednéj godzinie można otrzymać 12,000 fotograficznych albo stereograficznych odbić z negatywnego obrazu. Próby okazywane, których było 300 na jednym arkuszu, odpowiadają podobno wszystkim wymaganiom fotografii.

— Świat wyższy w Kopenhadze zgorszony jest zerwaniem obrzędu ślubnego. Hr. Moltke-Hviedfeld poseł duński w Paryżu, od dawna był zaręczony z panną Zartmann, córką zmarłego admirała i ministra marynarki, która uchodziła za najbogatszą pannę w całéj Danii, gdyż spadł na nią oprócz majątku rodziców, majątek dziada jéj bankiera Donnera w Altonie. Jak w starych powiastkach liczono złoto na beczki, tak na beczki złota ceniono majątek panny Zartmann. Tydzień temu miał być ślub i wesele w dobrach panny młodéj. Około 300 osób z pierwszych rodzin kraju zjechało się na dzień naznaczony, poczyniono przygotowania do uczty wspaniałéj i kilkodniowych zabaw, sprowadzono paryskich kucharzy, włoskiego ogniomistrza, wyrzucono krocie na zbudowanie gospód dla gości i służby, bo weselne gody trwać miały dni kilka, i wszystko już było gotowe, nawet panna młoda ubrana czekała tylko przybycia narzeczonego. Chyba jakie nieszczęście go spotkało, myślało wielu, że się tak spóźnia, aż nareszcie w miejsce pana młodego przybywa posłaniec z listem oświadczającym, że pan młody wyjechał do dóbr swoich na wyspy, i cofa swoje słowo, albowiem odmówiono mu przy intercyzie prawa użytkowania z dochodów przyszłéj swojéj żony.

— Doniesienie o uderzeniu pięścią księcia Walii następcy tronu angielskiego w czasie pobytu jego w Nowym Jorku, okazało się być przesadzonem. Jakiś majtek angielski groził tylko księciu pięściami na pokazanie, że w kraju republikanckim niemasz prawa, któreby księcia krwi stawiało wyżéj ponad innych śmiertelników.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 listopada. Wiadomość rozlepiona dzisiaj na ulicach, a datowana z Chin 24 sierpnia, potwierdza zwycięztwo odniesione tam przez sprzymierzonych. Poddanie się warowni Taku oddało w ręce sprzymierzonych całą część kraju aż do Tiensin, gdzie na pełnomocników angielskiego i francuzkiego oczekiwali już komisarze chińscy, ażeby rozpocząć układy. (O tem zwycięztwie korpusu wyprawowego francuzko-angielskiego i zdobyciu warowni Taku nad Peiho, donieślimy już wczoraj zamieszczając wiadomości o działaniach wojennych wojsk francuzko-angielskich na brzegach zatoki Pehelli, nadeszłe z Chin do Tryestu w d. 1 b. m. P. R. Cz.)

Londyn 1 listopada. Bióro telegraficzne Reutera donosi, że hr. Rechberg uczynił ciału dyplomatycznemu oświadczenie tyczące się zjazdu warszawskiego. Według tego przedstawienia, Austrya postawiła trzy pytania, jako to, naprzód: czy Rosya i Prusy uznają fakta spełnione we Włoszech; następnie, jakie zajmą stanowisko w razie jeżeliby Piemont uderzywszy na Austryę znalazł wsparcie u innego państwa; a potrzecie, co uczynią Prusy, jeśliby wybuchła wojna i ogarnęła część posiadłości związku niemieckiego. Hr. Rechberg następnie oznajmił, iż rząd austryacki wystosuje okólnik do swoich reprezentantów za granicą ze względu na zjazd warszawski.

Korfu 31go października. W tutejszym porcie stoją okręty liniowe angielskie „Marlborough,“ „Crescent“, „Wiktor Emanuel“, „Orion“ i „Neptun“; spodziewają się zaś przybycia okrętu „London“ i „Exmouth“, oraz fregat „Leiffey“ i „Melpomene“; również mają przypłynąć statki kanonierskie „Assurance“ i „Alcrity“. Nakazano przygotować żywność na 6,000 żołnierzy. Wiceadmirał Martin, dowodzący tą flotą, zajął mieszkanie na lądzie stałym, a rodzina jego ma wkrótce przybyć z Malty. Obiega tu wieść, iż część floty angielskiej ma się udać do Kotaru (Cattaro). (Już dawniej donoszono, że część floty angielskiej ma zimować na morzu Adryatyckiem w porcie Korfu, a to w celu, aby w każdym razie mogła zabezpieczyć interesa angielskie. P. R. Cz.).

Wiadomości o porażce Piemontczyków nad Garigliano w d. 29 paźdz. okazała się zupełnie fałszywą; w dniu tym niestoczono nawet żadnéj potyczki; jedynie oddział wojsk piemonckich zbliżywszy się nad Garigliano, rozpoznawał stanowisko królewskich skupionych po drugiéj prawéj stronie rzeki, a główne siły piemonckie koncentrowały się dopiero na lewym brzegu Garigliano. Wyżéj, (patrz „Włochy“) wskazujemy w jaki sposób mogła powstać ta mylna depesza. Zresztą przyzwyczajono już nas przyjmować ostrożnie wiadomości o zwycięstwach wojsk neapolitańskich. Pamiętamy dobrze owe zwycięstwa odniesione nad Garibaldim pod Calatafimi i Palermo, zwycięstwa odniesione w depeszach, które Caraffa rozesłał na całą Europę, a które istotnie okazały się klęskami wojsk neapolitańskich i skończyły się stratą Sycylii.

Odłożywszy więc na bok ową improwizowaną bitwę i zwycięstwo w d. 29 paźdz., w istocie rzeczy położenie obu stron walczących było w d. 30 paźdz. następujące, o ile sądzić możemy z krótkich depesz. Królewscy w liczbie 15 do 20 tysięcy stali na prawym tj. północnym brzegu Garigliano na spadzistych wzgórzach, oparci prawem skrzydłem o morze, lewem o Traetto; dowodził niemi jen. Salzano, gdyż król Franciszek odebrał komendę jen. Ritluccemu. Wojska piemonckie w liczbie 20 do 25 tysięcy pod osobistem dowództwem króla Wiktora Emanuela mającego główną kwaterę w Sessa skoncentrowały się na lewym brzegu Garigliano i przygotowały do uderzenia na silne pozycye królewskich. Bitwa więc była bliską, a mogła być dość uporczywą. Lecz jéj szalę łatwo mógł przeważyć a nawet bez bitwy zmusić królewskich do ustąpienia z pozycyi, drugi korpus piemoncki posuwający się z rozkazami jen. Dela Rocca wzdłuż granic państwa Kościelnego; gdyż przeszedłszy Garigliano powyżej, może oskrzydlić królewskich. Równocześnie wojska Garibaldego otoczywszy Kapuę, rozpoczęły żwawy ogień z bateryj oblężniczych, w czem im może znaczną przynieść pomoc park oblężniczy piemoncki, przywieziony okrętami z Ankony do Neapolu.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Paryż 2 listopada. Z Turynu donoszą, iż jest nieprawdą, aby admirał Persano zaprzestał strzelać na wybrzeża niedaleko Gaety.

Medyolan 2 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomość nadeszłą przez Turyn z 1go t. m.: Wiktor Emanuel jest nad Garigliauem. Garibaldi bombarduje Kapuę. Wojska królewsko-neapolitańskie przygotowują się do stoczenia stanowczéj bitwy nad Garigliauem, za którą to rzeką koncentrują się i szańcują. Piemoncka brygada Pinelli ciągnie z Umbryi, aby wzmocnić wojska piemonckie przed Gaetą.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 3 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	343	337
Rubie obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe. . . . złr.	134½	132½
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 90	10 70
Napoleondory 20 fr. . . . „	10 70	10 50
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 26	6 16
„ austryackie . . . „	6 36	6 26
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	7 —	85 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	66	65 —
Pożyczka narodowa z r. 854. „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%, „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100⅓	99⅓
Wiedeń 3 listopada (telegrat.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	113	90
Hamburg 100 marków . . .	100	30
Londyn 10 ₤. . . .	132	80
Paryż 100 franków . . .	52	80
Dukat . . .	6	36½
5% Metaliki . . .	65	50
„ „ na walutę austr. . . .	62	—
4½% „ . . .	58	75
4% „ . . .	52	—
3% „ . . .	—	—
Losy z roku 1834 . . .	—	—
„ „ 1839 . . .	124	25
„ „ 1854 . . .	89	—
„ „ 1860 . . .	88	25
„ Kredytu ruchomego . . .	104	—
Pożyczka narodowa. . . .	76	—
Obligacye indemn. galic. . . .	66	—
Akcye bankowe . . .	752	—
„ kolei północnéj . . .	1831	—
„ kredytu ruchomego . . .	170	—
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	256	50
„ „ nadcisańskiéj . . .	147	—
„ „ g. l. Karola Ludwika z wpłatą 60%	150	50
Lwów 31 października.		
Dukat holenderski . . .	6 31	6 25
„ austryacki . . .	6 34	6 28
Półimperyał rosyjski . . .	10 90	10 75
Rubel rosyjski . . .	2 11	2 8
Talar pruski . . .	2 2	1 99
Pięciozłotówka polska . . .	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	84 25	83 50
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	67 38	66 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 —	75 —
Warszawa 31 października		
Półimperyały . . . rubli	—	5 46
Obligi skarbowe . . . „	90 42	—
kupon . . .	—	33⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 73	—
kupon		21⅓
Wrocław 2 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	75	—
Polskie bilety bankowe . . .	89½	—
„ listy zastawne . . .	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	100½
„ „ „ 3½% . . .	—	94½
Obligi kolei krak.-śląsk . . .	—	—

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.

z dniem 31 października 1860.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna . . .	81,484	13	2			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem . . .	555	50	2			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy . . .	484.200	—	—			
c) sprzedajne po kursie . . .	295,010	-	—			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90 . . .	296,341	—	—			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90 . . .	92.549	76	—			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie . . .	1.861 292	77	-			
b) miejskie . . .	835.325	51	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . . .	1,799	—	2			
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,613,605	36	-			
w b. m. włożyło 640 stron 93.959 3 -						
w b. m. wypłacono 758 stronom 110 298 14 -						
Przewyżka zwróceń . . .	16,339	11	-	3.597.266	25	-
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają . . .	. . .	.		66.982		
				3,664,248	39	
Ogóły . . .	3 948,557	68	2		64	
Odjąwszy sumę mn. od większéj	3.664.248	64				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi . . .	284,309	4	-			

Lwów dnia 31 października 1860.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Przyjechali do 2 od 3 Listopada.

HOTEL POLLERA. Benoe Atanazy wł. dóbr z Niegowic. Warwan Szymon inżyn. z Wiednia. Kahl Adolf adw. z Białéj. Heunemann Wilhelm budow z Prus. Adolf Schmidt handlarz z Pragi. Ornos Józef ajent z Drezna. Lazzer Karol ck. nadkomis. policyi z Wiednia.

Wyjechali: Lazzer Karol ck. nadkomis. policyi do Wiednia. Heunemann Wilhelm budow. do Rosyi. Ornos Józef ajent do Mołdawii. Bugajski Hipolit ob. z żoną do Polski. Hr Bobrowski Ignacy wł. dóbr do Wiel. Poremby. Posenhamer Rudolf, Werner Karol fabrykanci do Niemiec. Chwalibóg Henryk ob., Gostkowski Józef obyw. do Golędzina. Osiecka Zofia obyw. na pryw. mieszkanie. Hoffmann Józef, Porela Antoni fabryk. do Reichenbergu. Stein Gustaw kup. do Raciborza. Melania Siemońska, Alfred hr. Łoś wł. dóbr do Bobina Karpiewska Katarzyna, Mierzejewska Leontyna wł. dóbr do Warszawy. Tyszkowska Wiktorya wł. dóbr do Lwowa. Jankowski Ludwik wł. dóbr z żoną do Bużykowa. Taüzl Karol ck. oficer huzarów, Henryk hr. Fredro wł. dóbr do Galicyi. Pieniążek Stanisław wł. dóbr do Kowalów. Łożniewscy Jan i Mikołaj wł. dóbr do Jarosławic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wład. Dąbski wł. dóbr z Wojnicza. Antoni Sartyni ob. ze Lwowa. Aleksander Mitlstaedt obyw z Rołudy.

Wyjechali: Ekielski Adam ob. do Galicyi. Wilczyński Karol wł. dóbr do Korzeniowa. Barczewski Ziemowit, Henryk Galbic obyw. do Lwowa.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	331''' 23	+ 1'2	72	zachodni słaby	pochmurno	śnieg	− 2'0	+ 1'5
	10	31 64	− 0 8	91	„ „				
3	6	31 35	− 1 2	90	wschodni średni	-			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.

(Dwa Dodatki).